

*Historia wstępnego -
wstępnego*

Jerzy Kurejska

O B C Y N U R T

Panseksualizm literacki

Celem powyższych uwag jest wskazanie ogniw przyczynowych, w
wiązących panseksualizm literacki - którego jednym z prze-
wów jest ostatni okres twórczości Emila Zegadłowicza - z pe-
wnym uszeregowaniem zjawisk socjalnych.

Należy zastrzec się z góry, iż zakres niniejszych uwag
nie wchodzi sprawa freudyizmu, jako teorii psychologicznej i
psychiatrycznej. Sprawa ta należy do współczesnej medycyny,
która jeszcze nie osiągnęła w tej materii jednomyślności.
Freudyzm pozostanie, bądźco bądź, nader ciekawym zjawiskiem
dla historyka nauki, posługującego się socjologiczną analizą.
Zastanowić go muszą przyczyny rozwoju tej teorii właśnie w
obecnym stuleciu, w okresie tak wielkiego rozdarcia wewnętrznego
go w łonie mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa. Interesujące
dla takiego badacza będzie zjawisko przerostu życia seksu-
alnego w klasach, które osiągnęły szczytowy okres swego rozwo-
ju, na co zwrócił uwagę już Jerzy Sorel, niemniej ciekawym
zjawiskiem będzie przynależność klasowa typów psychicznych,
którymi posługują się psychoanalitycy przy uzasadnianiu
swoich teorii.

Freudyzm stał się dla całej plejady literatów podstawą,
na której budują swe koncepcje światopoglądowe. Niektórzy psy-
coanalitycy, jak np. Siegfried Bernfeld w artykule: "Czy freu-
dyzm jest światopoglądem", zastrzegają się, że "psychanaliza,
jako światopogląd jest zjawiskiem niesympatycznym i szkodli-
wym, przed którym należy jak najbardziej przestrzec grono wy-
chowawców psychoanalitików". Atoli pewne prądy w literaturze,
które nazywamy panseksualistycznymi, słusznie czy niesłusznie,
z większą lub mniejszą znajomością wiedzy

*Historia wstępnego -
wstępnego*

*Ujść to
dla przyznanie -
freudyzmu o spraw
z punktu
materiału*

psychoanalitycznej znalazły we freudyzmie jakgdyby teoretyczną podściółkę dla teorii, które Emil Zegadłowicz określa następującymi słowami: "Kto nie widzi we w wszelkich sztukach i w tworzeniu wszelkim motoru pierwotnego: płciowości, ten patrzy na życie i przemiany spostrzegawczością skastrowanej małży".²⁾ Nazywamy więc literaturą panseksualistyczną taką, w której element seksualny zostaje w odpowiedni sposób uszeregowany, by okazał się motorem rozwoju, dynamiki, przekształceń, obrazu.

Przedmiotem naszym jest więc nie poziom artystyczny tych utworów, który zresztą wiąże się bezwątpienia z samą tematyką, ani też indywidualno - psychologiczne procesy rozwoju autorów, ani też etyczna i utylitarna strona tej twórczości. Socjolog analizuje zjawisko literackie uwarunkowane zmianami socjopsychicznymi społeczeństwa, które powodują, iż dany utwór w danym okrasie cieszy się powodzeniem, że znalazł grunt podatny w masie czytelniczej i stworzył, poprzez niezawodnych diagnostów tych nastrojów - wydawcę i nakład - podświadomy czy świadomy popyt na taki gatunek twórczości. Odtąd, wyrosła na glebie społecznych przemian, literatura przestaje być tylko skutkiem, ale poczyną prawem wtórnego oddziaływania wpływać na nurt społeczny. Zadaniem socjologii literatury jest więc zbadanie następującego łańcucha przyczynowego: 1/przemiany społeczne i socjopsychiczne jako przyczyna - ~~nie posługuje się terminologią I. Ignacego Fika~~ - warunkująca nie tyle organizację elementów sztuki, ile jej charakter; dodajmy, i kierunek jej rozwoju; 2/proces "wyszukiwania" skutkiem "społecznego zamówienia" odpowiedniego typu autora, który dzięki indywidualnemu rozwojowi dorósł do tego gatunku twórczości; 3/powodzenie i poczytność utworu literackiego, która stwarza jego wtórne oddziaływanie na procesy i prądy społeczne, już jako przyczyna ich przyspie-

szania lub opóźniania.

Rzecz jasna, takie ujęcie sprawy kłóci się z określeniem sztuki przez freudystę Gustawa Bychowskiego, dla którego "tworzywem /literackim/ jest przecież dusza ludzka, ta psyché, która w ciągłej z rzeczywistością, zwaną historią i społeczeństwem, szuka sobie dróg rozwoju i wyrazu, a także szuka sobie sposobów uświadomienia". Dla ^{maximalny} ~~psycjologa~~, mimo iż dany nurt sztuki nie jest zawsze współczesny, ani zawsze zbieżny z przekształceniami ekonomiczno - politycznymi - czasem je wyprzedza, czasem wraca po ich zniknięciu - zawsze jest jednak warunkowany zarówno społeczeństwem, jak też historią, nie istniejąc nigdy jako oderwana, metafizyczna psyché.

Zwróćmy więc uwagę nasamprzód na pewne powtarzalne elementy powstawania literatury panseksualnej, by potem przejść do elementów konkretnych, które nas obecnie interesują.

Elementy powtarzalne

Tendencja, którą reprezentuje obecnie Emil Zegadłowicz, w swych "Zmorach", "pokoju dzieciennym", a nade wszystko w późniejszym utworze, nie jest ani szczególnie nowa, ani specyficznie wyrosła tylko na gruncie polskim.

Już w niemieckim przedwojennym młodzieżowym "Wandervoglu" zaznaczył się poważny przerost przeżyć seksualnych, który przybrał katastrofalne rozmiary w okresie powojennym, w okresie bankructwa iluzji, związanych z imperializmem niemieckim. W tych czasach powojennej inflacji przerost życia seksualnego rozszerzył się w społeczeństwie niemieckim w zawrotnym tempie. Zakorzeniwszy się w bezrobotnej, włóczęgowskiej młodzieży, która usiłowała nadać rozwiązłości seksualnej polot idealistyczny, przy pomocy teorii ukrycie homoseksualistycznych Voglaów ów mistycyzm seksualny rotrósł

*Powstanie
co to jest
seksualizm
H.*

się następnie w licznych sektach modnych wtedy führerów w rodzaju Starka lub Hauessera, W piśmie tego drugiego "Ich", masowo kolportowanym wśród niezliczonych rzesz zwolenników, firmowanym przez wielu profesorów i nawet lekarzy, można było, obok mistycznego bełkotu o nadczołowieku, odnaleźć niezliczoną ilość sformułowań panseksualistycznych. Klientelą społeczną owych "proroków" było spauperyzowane drobnomieszczaństwo, zbuntowanej przeciw gorzkiej rzeczywistości, wyładowujące swą rozpacz w mistycyzmie i w przeżyciach seksualnych. W Nadrenii i na Śląsku niemieckim, w Hamburgu i w Prusach Wschodnich można było w owym okresie zauważyć rozplakatowane obwieszczenia o przybyciu do miasta takiego lub innego "führera", imponującego zdeklasowanym elementom swoją patetycznie obwieszczaną siłą, mocą i rzekomą rewolucyjnością.

Podobny zupełnie nurt, wyrosły na tle deklasowania pewnych elementów, na tle wyczerpania środowiskowego rozwinął się i we Francji, chociażby w okół poety - indywidualisty francuskiego E. Armanda, wydawcy i redaktora pisma "l'en dehors". Armand wzniósł sprawę wolnej miłości i swobody wyżywiania się seksualnego, jako też hasło zerwania więzi przymusu, łączącej rzekomo jednostkę ze społecznością niemal do rzędu osi świata. Zgrupował w okół swego pisma szereg elementów włóczęgowskich, Łotrzykowskich, słowem "ludzi marginesowych", którzy tworzyli koła przyjaciół "l'en dehors". Ten oto nurt aspołeczny, antyspołeczny, buntowniczy, lecz nie rewolucyjny, epigonistycznie i naturalistycznie objawił się po tym w "Podróży do kresu nocy" Celine'a, utworze, wyrosłym z tego samego klimatu. Ta sama publiczność, która we Francji zachwycała się Celinem, w Niemczech znalazła inny rodzaj "niesamowitej okropności" w utworach

o pismach -
o P. L. C. (Armand)
w. 1919

H.H.Ewersa?..

Celine jest bez wątpienia wyrazem pewnego buntu przeciw rzeczywistości, buntu, który wyrasta z gleby zmęczenia środowiskowego, z irracjonalnego stosunku do rzeczywistości, z chęci zerwania, ucieczki z pod przymusu wszelakich więzów społecznych.

Niektórzy, mieszając pojęcia buntownictwa i rewolucyjności, pragnęli doszukać się w utworze Celine'a rewolucyjności. Są to jednak dwa pojęcia różne. Buntownictwo - to protest przeciw rzeczywistości, niezadowolenie z istniejącego świata, otoczenia, nie zawsze idące w parze z dynamiką przebudowy, przewartościowania świata otaczającego, twórczego stosunku do otoczenia, często stokroć wynikające właśnie z psychicznego i socjalnego zmęczenia. Rewolucyjność - to twórcze i świadome dążenie do przebudowy drogą przełomu znienawidzonej rzeczywistości. Bunt może wyrastać z korzeni socjalnych, ale często jest uwarunkowany indywidualnie przypadkowym procesem; bunt przemienia się nieraz w rewolucyjność. Tak było z buntownictwem nihilistów rosyjskich. Rewolucjonista może stać się również buntowniczym malkontentem: przyzwyczajony do burzenia, do walki przeciwko komuś lub czemuś, rewolucjonista, po zdobyciu władzy może nie móc zdobyć się na przełamanie swej psychiki burzyciela, na przeoranie, przeistoczenie siebie w budowniczego nowego życia. Stał tragedia licznych rzesz rewolucjonistów, tragedia, którą nieraz ukazywały nam rewolucje.

Bunt niektórych warstw społecznych polaryzuje się, płynie w dwóch przeciwstawnych kierunkach: tam gdzie przeważa irracjonalny element, gdzie jest skłonność do demonizacji zjawisk, następuje proces wyszukiwania demonów społecznych - byli w Niemczech nimi dla hitleryzmu Żydzi - i przy pomocy tego nurtu wyrasta reakcja. Oto między innymi sens przejścia drobnomieszczanstwa do obozu Adolfa Hitlera... Tam również znalazł się

H.H. Ewees. Oto sens przejścia irracjonalisty, demonizatora rzeczywistości Celine'a do obozu hitlerowców francuskich. Bunt i panseksualizm przerodziły się w faszyzm. Natomiast bunt młodzieży rosyjskiej w latach sześćdziesiątych ub. stulecia, bunt, tkwiący socjalnie w klasie, mającej przed sobą przed sobą wielkie zadania postępowe, młodzieży, która zwróciła się ku europejskiemu racjonalizmowi i zajęła twórcze stanowisko w obec rzeczywistości, poszedł w zupełnie odmiennym kierunku. -

Można przyjąć jako regułę, iż przerost życia seksualnego stąd panseksualizm, zjawia się w przededniu, albo tuż po kataklizmach społecznych, że wyrasta jako wypaczona forma buntu przeciwko rzeczywistości, przeciwko otoczeniu; że wiąże się ze zjawiskiem powstawania mas ludzi wykolejonych, marginesowych, włóczędzowskich; że jest wyrazem irracjonalistycznego szukania interpretacji otaczającego świata. Należy zastrzec się, że nie zawsze i nie wszędzie po kataklizmie następuje wzrost życia seksualnego: szereg wojen w Hiszpanii w w. XVII spowodował to samo zjawisko in minus, wzrost ascezy. Trzeba jednak pamiętać, iż ascezą/ jako psychoza masowa/ i przerost życia seksualnego są przejawami tego samego zjawiska.

Stąd, na tej glebie wyrosła literatura panseksualistyczna, oddziaływa często na element niespołeczny ludzi marginesowych, którzy na tle tego irracjonalnego buntu przechodzą do... racjonalnej służby w obozie reakcji.

Elementy konkretne

Jakież przemiany społeczne i socjopsychiczne stały się przyczyną nie tyle "organizacji elementów", ile "charakteru" obecnej literatury panseksualistycznej w Polsce?

Kraj przeżywa od lat ciężki kryzys nie tylko systemu,

ale również ideologiczny. W najszerszych warstwach społeczeństwa narasta protest przeciw rzeczywistości, który szuka dróg swego wyładowania. Znalazł on swój wyraz we wzroście liczebności i działalności organizacji robotniczych i chłopskich. Protest ideologiczny zrodził potrzebę odbronzowienia pewnych "wstydliwych zakątków historii", potrzebę rewizjonizmu historycznego. Ten twórca rewizjonizm zapoczątkował nie kto inny, jak Leon Kruczkowski w swym "Kordianie i chamie". To szukanie wyjścia znalazło wreszcie swój wyraz w całej fali nowych powieści, reportaży, poezji.

Ow protest przeciw rzeczywistości zrodził się również w najszerszych masach drobnomieszczaństwa i części mieszczaństwa. Szczególnie ~~o~~stro zaznaczył się w kołach najbardziej kryzysem dotkniętej inteligencji. Brak wyjścia z kryzysu, pewne zniecierpliwienie, oddziaływanie wtórne sukcesów reakcji w innych krajach, zmęczenie środowiskowe, wzrastające zdeklasowanie i ubożenie mas inteligenckich, właściwa tej warstwie skłonność do bierności - wpłynęły na wyhaturzenie tego niezadowolenia. Szuka ono swego ujścia. I znalazło je w odpowiedniej literaturze.

Cechą specyficzną rozpatrywanego procesu w literaturze polskiej, jest dwuramiennosc literatury tego typu, która zyskała ostatnio poklask wśród czytającej publiczności. To, co u Celine'a znalazło swój wyraz w jednym utworze, swoisty romans Łotrzykowski i powieść panseksualistyczna, u nas płynie dwoma nurtami: z jednej strony mamy literaturę "ludzi marginesowych", od Unikowskiego po przez Piaseckiego do Ukniewskiej i Worcella - z drugiej strony literaturę panseksualistyczną. I znowu nie idzie nam o sam fakt poruszenia w literaturze sprawy "ludzi marginesowych", zupełnie zrozumiały, skoro liczba ich mnoży się obecnie, Nas interesuje przede wszystkim postawa autora w obec

tych ludzi. Przecież Wanda Wasilewska w swej nowej, a raczej pierwszej dojrzałej powieści "Ziemia w jarzmie" daje również obraz człowieka marginesowego, jakim jest jej Anna. Ale Anna Wasilewskiej jest ukazana na tle procesu, Anna ma perspektywę w obec życia, gdy mnożąca się obecnie literatura w rodzaju "Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy" gubi swych bohaterów w u-bronzowaniu środowiska. To współistnienie dwóch nurtów - do-dajmy - świadczy o powtarzalności zjawiska, rozpatrywanego przed tym. Jeśli natomiast we Francji i w Niemczech literatu-ra tego typu zjawiała się po, kataklizmie, to u nas, przepowiada ona jak nieomylny zwiastun nadchodzącą burzę.

Literatura panseksualistyczna daje więc namiastkę rewizjonizmu historycznego i namiastkę radykalności.

Kilka słów o "Marysience" Boya. Jeśli Leon Kruczkowski dał próbkę twórczego rewizjonizmu w historii - tej wielkiej historii - Boy-Zeleński daje surogat, namiastkę rewizjonizmu w postaci sprowadzenia wielkich dziejowych procesów do moto-rów seksualnych. Gdyby w swojej "Marysience" ograniczył się tylko do wskazania osobistych przeżyć króla Sobieskiego! Ale posuwa się dalej: oto wojny czasów Sobieskiego są, zdaniem Boya, określone amorami króla:

"Byłoby może niedopuszczalnym paradoksem spytać się, czy nie więcej od rodzinnych tradycji "mścicielstwa" owe romanse orientowały wyobraźnię Sobieskiego ku Wschodowi".

I znowu:

"Może dosiadłszy konia czuje w tej chwili nasz bohater, że znów podoba się swojej Marysience w tym akcie męskości... I może znów w tej chwili czuje, że ona jest z niego konten-tna, ona, która go do rozpacz przywodziła wiecznym niezadowo-leniem..."

A teraz proszę czytać:*

"Co do wojen, mam własny pogląd na tę sprawę: jest dla mnie

rzeczą pewną, że źródłem wojen są jądra męskie, ten największy i najwspanialszy kondensator energii - tutaj to rodzą się zaczepności krwiożercze: dla samicy! dla potomstwa! dla rodu! dla gatunku!..."

To ostatnie już z dramatu Emila Zegadłowicza "Pokój Dziewiciny" /Gorzeń Górny 1936/. Ten sam motyw, w odniesieniu nie tylko do wojen, w rozlicznych wariantach powtarza się w pozmorskiej twórczości Zegadłowicza.

Wielkie powodzenie, jakim cieszy się "Marysienka Sobieska" na półkach księgarskich i w czytelnich nie może być, rzecz jasna, przypisane tylko niezwykle interesującej formie i wielkiemu talentowi autora. Są one dowodem tego, iż ziarno panseksualizmu padło na urodzajną glebę. ✓

Zanim jednak przejdziemy do analizy owej namiastki i radykalności, jaką zdaniem naszym jest radykalizm utworów literackich, w okresie pozmorskim Emila Zegadłowicza, pragniemy kilka słów powiedzieć o drugim ogniwie łańcucha przyczynowego, jaki badamy, t. zn. o procesie "wyszukiwania" skutkiem "społecznego zamówienia" odpowiedniego typu twórcy, który dzięki indywidualnemu rozwojowi odpowiada "pożądanemu gatunkowi twórczości". Słowem, ciekawi nas, czemu trubadurami podobnej literatury w Polsce są właśnie Boy-Zeleński i Zegadłowicz, nie kto inny.

Przyglądając się procesowi zazębienia indywidualnego rozwoju pisarza i okresu, w którym dany autor może się twórczo wyżyć, dojdziemy do wniosku, że pisarzami dla publiczności o podobnym nastawieniu socjopsychicznym, jakim jest w obecnym okresie część inteligencji, mogli być kontynuatorzy dekadentckiego skrzydła Młodej Polski. Wystarczy przypomnieć sobie ową atmosferę, którą przecież tak świetnie Boy schara-

kteryzował w swoich utworach-pamiętnikach! I jeśli człowiek z otoczenia Stanisława Przybyszewskiego, który w tej atmosferze dekadentkich twórców trwał i nasiąkł nią, staje się obecnie autorem "Marysieńki", jakże nie powiedzieć - posługując się metodą i stylem Boya - on revient toujours à ses premiers amours! ^{x)}

Również w powieściach autobiograficznych, Zegadłowicza można odnaleźć, jak silne wrażenie na młodym Mikołaju wywarły odgłosy środowiska dekadentów krakowskich. Jeśli weźmiemy pod uwagę społeczność Mikołaja, jego ^{dotychczas} ~~dotychczas~~ wobec walki o niepodległość stosunek z góry do społeczników - czyżby to wszystko nie przypominało pewnych nastrojów kół krakowskich?

Napewno nie jest rzeczą przypadku, że glód takiej literatury w obecnym okresie zaspokajają Emil Zegadłowicz i Boy-Zeleński. Pazur społecznych przemian wygrzebał dla siebie najlepsze ziarno.

O RADYKALIZMIE ZEGADŁOWICZA

Proces wynaturzenia buntu drobnomieszczaństwa objawia się jaskrawo w samym rozwoju twórczości Emila Zegadłowicza. "Zmory", pierwszy utwór tego okresu był bezsprzecznie wyrazem wyzwolenia się i odrzucenia przytłaczającej rzeczywistości. Był wyrazem protestu. Być może, iż powstanie "Zmór" było wypadkową procesu indywidualnego, psychicznego rozwoju autora. Ale powodzenie, to znaczy oddziaływanie społeczne tego utworu, zostało uwarunkowane odpowiednim klimatem "publiki". Gdy ów proces rozwoju przestaje być indywidualny, przypadkowy, czyli drugorzędny, i zazębia się o pewne ogniwa społeczne - wkraczamy w zakres socjologii.

Dla uniknięcia niejasności, należy zastrzec się, że:

Po pierwsze: rozpatrując "Zmory" pod kątem widzenia zawartych tam tendencji panseksualistycznych, nie zamierzamy ^{lekceważyć} ~~zamierzać~~ ^{lekceważyć} roli postępowej, jaką to dzieło odegrało, jako demaskatorski protest przeciwko zakłamanemu, wychowaniu mieszczańskiemu, ani też nie zamierzamy ^{lekceważyć} ~~zamierzać~~ materiału zawartego w tej pracy,

który posłuży zapewne jako cenne źródło dla pedagogów.

Po wtóre: nie leży w intencji tych rozważań upraszczanie procesu twórczości. Nie należy przypuszczać, by autor dzieł literackich mógł świadomie zdawać sobie zawsze sprawę z wpływów, jakie dzieło jego wywrze na czytelników. Po to, by uzyskać taką kontrolę nad swoją twórczością, musiałby zasymilować się z pracą społeczną, lub być uzbrojony w aparat wiedzy historjograficznej i naukowej. ~~Dla oświeślenia tych spraw jest niezwykle cenna praca Alfonsa Huxley'a p.t. "Pisarze i czytelnicy". (przekład polski, "Wiadomości Literackie", nr. 756) Huxley pisze:~~

~~"Czasami zdarza się, że pisarze, nie mający wpływu na zwyczajne myślenie i uczucia swoich współczesnych, zaczynają oddziaływać po śmierci, gdy okoliczności zmieniły się także doktryna ich jest możliwa do przyjęcia. Tak nprz. szczególny mistycyzm seksualny Blake'a zdobył sobie prawa obywatelstwa dopiero w w. XX. Blake umarł w r. 1827: ale w pewnym znaczeniu był współczesny D.H. Lawrence'owi. Współ z Lawrence'em wywarł duży wpływ na wielu ludzi w powojennej Anglii i gdzieindziej. Jest niezmiernie wątpliwe, czy rodzaj tego wpływu (podkreślenie moje - J.B.). był taki, jakiego sobie tyczyli i Blake i Lawrence. Mamy dane na to, że większa część czytelników użyła mistycznych doktryn Blake'a i Lawrence'a poprostu na poparcie słuszności maksymalnego folgowania sobie w rozwiązłości przy minimalnej odpowiedzialności. Ze Lawrence namiętnie potępiał robienie podobnego użytku ze swych pism, o tym wiem. A jest wysoce prawdopodobne, że Blake podzieliłby jego uczucia. Jedną z ironii losu pisarza jest, że nie może mieć nigdy pewności co do rodzaju wpływu, jaki wywrze na czytelników".~~

~~Po uczynieniu tych uwag, wracamy do "Zmór".~~

Czy "Zmory" są tylko buntem, protestem - przyznajemy - o niezwykłym poziomie i ~~przebiegu~~ ^{wyrazu} artystycznym i "oczyszczeniem" z dotychczasowego kompleksu myśli, zjawisk reagowania? Czy Zegadło

wiecz stał się realista, by w swoich Wadowicach dojrzeć proces, wyodrębnić elementy twórcze od rozkładowych? Czy - naodwrot - podobnie jak Celine, sfotografował potworność, napiętnował ją, ale wyjścia z niej nie dojrzał? Bo "Zmory", to przecież nie tylko proces dojrzewania płciowego Mikołaja Srebrempisanego. Zgodzić się można, iż epilog: normalne przeżycie płciowe w tym ogniwie akcji - był wyzwoleniem. Ale "Zmory", to drobnomieszczańskie miasteczko, to protest przeciw jego zakłamaniu, to wszystkie cienie tego miasta bez świateł. To Wadowice, gdzie jedyni socjaliści są pijakami lub karykaturami społeczników. To miasto, które jest zupełnie wypełnione wódką, chucią, lub ponurym pesymizmem. Ten łańcuch zjawisk nie znalazł w "Zmorach" wyzwolenia.

Czyżby nie było innych Wadowic?

Niezmiernie wymowny jest list jednego z czytelników "Zmór", byłego ucznia gimnazjum wadowickiego:

"Na czoło wybija się zagadnienie seksualne, któremu Pan dużo poświęca miejsca. Muszę przyznać, że nie wiedziałem, acz "żyłem w Wadowicach z żywymi", iż zagadnienie seksualne odgrywało taką rolę i przybierało takie kształty, jak to Pan maluje. Nie spotkałem się z owymi zmaganiem, jakie normalnie okres dojrzewania młodzieży narzuca. Czy dlatego, że od lat najmłodszych zajmowałem się intensywnie kwestiami ideowymi? Czy może walka o chleb tak pochłonięła, że sam okres dojrzewania przeżył bez wstrząsów, że ich nie dostrzegł u kolegów? Pozostanie to dla mnie zagadką" 5/.

Byli więc tacy, co, "zajęci walką o byt" nie przeżywali tak okresu dojrzewania. W "Zmorach" centralnym, osiowym problemem jest właśnie sprawa seksualna. Wobec niej autor zatracił zupełnie dystans, proporcję, by ukazać ją w istotnym świetle, w perspektywie. I to określiło dalszy charakter i kierunek buntu Zegadłowicza.

Charakterystyczne dla rodzaju buntu Zegadłowicza jest wysuwanie na czoło sprawy "brzydkich słów". Ekshibicjonistyczne pow-

tarzanie najbardziej brzydkich słów, jako też opis szczegółowy aktów ma być wyrazem protestu przeciw mieszczańskiemu zakłamaniu.

Rzecz jasna, są słowa nieprzyzwoite, i to nie tylko w zakłamanym środowisku mieszczańskim, ale również i w środowisku proletariackim. Jeśli zwracamy uwagę na tę sprawę, to dlatego, iż wysuwanie zagadnienia słów brzydkich jest właśnie cechą drobnomieszczańskiego protestu przeciw swej rzeczywistości. Proszę zwrócić uwagę, iż większość młodzieńców, którzy przechodzą ze sfer mieszczańskich do socjalizmu, rozpoczynają swą "proletarżację" od używania "brzydkich słów". Wpajano w nich, w ich zakłamanym środowisku, że takich słów wolno używać tylko pblebsowi: gdy przychodzą do ludu, iż mogą dać upust swej rzekomej "proletariackości". Spotyka ich jednak ciężki zawód, gdyż proletariat nie odrzuca tego, co jest w kulturze ogólnoludzkiej cenne, a jest nią bezsprzecznie "higiena" słowa.

Dalej: drobnomieszczański charakter buntownictwa Zegadłowicza określa nie tylko stosunek do seksualizmu, jako zjawiska nadzrędnego, ale przede wszystkim stosunek do racjonalizmu, do dyscypliny myślowej i dyscypliny społecznej. Zegadłowicz jest nawskróś irracjonalistycznym indywidualistą. Powiada:

"To i owo pan o mnie słyszał, określił pan to sobie "eroto-maństwo", tu też proszę o cudzysłów - i jest pan zadowolony: pańskiego pokroju ludzie lubią, zwłaszcza w dziedzinie im dalekiej definicję, żeby odwalić problem, żeby go nie było na widnokręgu, żeby w ogóle nie było i nie śmiało być nierozzerwalnych problemów - bezproblemowe życie, ach co to za ubóstwo".

Otóż, o ile nam wiadomo, nauka polega właśnie na definiowaniu i rozstrzygnięciu problemów, zaś życie ludzi, którzy posiadają wyraźnie skryształizowaną ideologię i rozstrzygnięte problemy, bynajmniej nie jest ubogie. Charakterystyczna jest ta bojaźń przed definicją, dążenie do unikania sformułowań jasnych, wyraźnych, chęć

pozostawiania niezrozumiałości. I to malkontenctwo myślowe znajduje właśnie wyraz w indywidualistycznym bodaj nitscheańskim żądaniu dla siebie antyspołecznej wolności.

"Jaką idziemy drogą? prostą: dyscyplina wobec siebie, brak dyscypliny wobec wszystkiego i wszystkich; apoteoza dezorganizacji: jeśli was nie przerazi paradoks - to i: organizowanie dezorganizacji" 6/.

Atmosfera irracjonalizmu, mistycyzmu seksualnego, jakim są przesiąknięte książki Zegadłowicza, jest nurtem dla Socjalizmu obcym, powiedziałbym wrogim. Na przykładzie H.H. Ewersa, na przykładzie Celine'a, na przykładzie rozhisteryzowanych mas faszystowskich, wierzących w charyzmatycznego wodza mieliśmy dowody, dokąd ten nurt może prowadzić pisarza, jeśli w porę nie zawróci.

Jeszcze jedno. Dwa utwory Zegadłowicza kończą się jednym i tym samym akordem. Poprzez przeżycia seksualne poeta staje się przewodcą ludu. Ten obraz zawiera anachronizm. Jeśli poeta ma być symbolem przewodców, którzy przychodzą spoza sfery robotniczej potęgi, by stanąć na jej czele, należy zaznaczyć, że są to z zeszłego wieku pozostałe pojęcia roli inteligencji w ruchu socjalistycznym. "Lud" wyłonił swoich przywódców, ci zaś, którzy doń przyszli, musieli ulec procesowi przełamania szeregu narowów myślowych. Inteligencja, która przychodzi do ludu ze swoim rozdarciem wewnętrznym, niepokojem, skłonnością do hysterii, do seksualizmu, w otoczeniu ludzi, którzy być może, "pochłonięci walką o chleb" nie dostrzegają motoru seksualnego swego postępowania, natomiast wiedzą dobrze, czego chcą, - odbywa swoje rzeczywiste katharsis, oczyszczenie ze swych hamulców, załamania, słabości. Niejeden przywódca robotniczy, który wyrósł ze sfery mieszczańskiej, mógłby powiedzieć, jak wiele zawdzięcza zetknięciu się z klasą obcą, której nie należy cukierkowo idealizować, która - niemniej przeto - została przez historię powołana do tworzenia nowej epoki.

Na podstawie powyższego materiału należy stwierdzić, iż w

pozornego twórczości literackiej Zegadłowicza trudno znaleźć elementy nurtu radykalnego, natomiast mamy tu objawy wynaturzonego protestu drobnomieszczaństwa, protestu-buntu, który owinał się w bluszcz obcego socjalizmowi panseksualizmu.

Obca literatura. Obca ideologia. Obcy nurt.

NIEMA TABU

Pozycję społeczną powieściopisarza określa jego twórczość, prawda jego utworu. W nim wypowiada się z największą swobodą, i gdy w końcu rozpatrujemy wtórne oddziaływanie literatury na życie społeczne, to nie osoba i prywatne poglądy autora działają, ale samo dzieło. Fryderyk Engels wielokrotnie zwracał uwagę na niedopuszczalność ustosunkowania się do artysty ze względu na takie lub inne przekonanie polityczne. Sam zresztą dał próbkę, gdy mimo przyjaźni politycznej zląkał Lassale'a za dramat "Franz von Sickingen", zaś o Balzaku napisał:

"Balzak politycznie był legitymistą... To, że Balzak był zmuszony wystąpić przeciwko swoim własnym sympatiom klasowym i politycznym przesądom, to, że widział nieuchronność upadku swoich ulubionych arystokratów, uważam za jedną z większych zasług starego Balzaka".

Klasyczny przykład, jak polityczne przekonania mogą wpływać na stosunek do autora - bez względu na merytoryczną rację - daje zapomniany, niestety Maximilian Harden w swoich "Koepfe", gdy opisuje zmianę stosunku do Emila Zoli, po jego przystąpieniu do obozu obrońców Dreyfusa:

"pan Max Nordau, który jest paryskim korespondentem "Vossische Zeitung", pisał tak oto przed sprawą Dreyfusa: "Sądzę, że u Zoli mamy do czynienia ze świadomym, planowym kręactwem. Zola jest psychopata. W wielkim stopniu jest ogarnięty koprolalią. Czuje potrzebę używania brzydkich słów. Poza tym cierpi na mania blasphematoria. Każda strona jego powieści świadczy o tym, że jest seksualnym psychopata. O tym, że życie seksualne Zoli jest nie-

moralne, mamy inne świadectwa, aniżeli jego powieści.... Powodzenie Zoli można objaśnić tylko jego łajdactwem i wślizgiwaniem się". Ten sam pan pisał po sprawie Dreyfusa: "Ten pożałowania godny człowiek wierzył, że stos dwudziestu dwóch powieści, które się wysoko i dumnie wznoszą, stworzą pomnik honorowy, w którego cieniu otrzyma wszystkie laury chwały.... To był uczciwy, nieustraszony bohater, człowiek o złotym sercu i stalowym charakterze". Nad grobem Zoli przemawiał Anatol France. Telegrafował do wdowy: "Wraz z panią żałobą okrył się świat cały. Ludzkość straciła jednego z najsilniejszych ludzi, jedno z najpotężniejszych serc. Mocarne dzieło Zoli żyje" Na cmentarzu: "Zola był obdarzony duszą o krystalicznej czystości. Był dobry do głębi serca, był sumieniem ludzkości". Ten sam Anatol France pisał przed sprawą Dreyfusa: "Nie zazdroszczę Zoli powodzenia jego utworów. Jego twórczość jest marna, i muszę dodać, że należy on do typów, co do których należałoby sobie życzyć, żeby nigdy nie ujrzeli światła dziennego".

Przytoczyliśmy powyższe jedynie dla przykładu, jak zmieniał się stosunek do twórczości Zoli w zależności od jego politycznych posunięć. ~~W tym celu należy pamiętać, że w tym czasie, gdy Zola pisał swoje powieści, był on już w pełni świadomy, że jego twórczość jest marna, i muszę dodać, że należy on do typów, co do których należałoby sobie życzyć, żeby nigdy nie ujrzeli światła dziennego.~~

Nie należy pomniejszać twórczości artystycznej autora dla przekonań politycznych lub jego publicystyki, tak samo, jak nie wolno pomniejszać znaczenia wystąpień politycznych pisarza dla szkodliwości jego literackiej pracy. Socjalista nie uznaje tabu, żadne hamulce nie krępują go z chwilą, gdy spostrzega, iż pewien nurt literacki jest w swoim oddziaływaniu zupełnie obcy postępowemu prądowi.

A jeśli między publicystyką a twórczością wielkiego artysty następuje dramatyczne rozdzarcie - nic innego nam nie pozostaje.

staje, jak tylko zgjąć kapelusz i schylić czoło przed tragizmem tego pisarza.

I chciałoby się na zakończenie niniejszego szkicu dać wyraz nacechowanemu życzliwością przypuszczeniu, że pisarz, potrafi odnaleźć drogę twórczości realistycznej, więc postępowej. Ale tu wykroczylibyśmy poza ramy niniejszych rozważań, których celem było przecież wskazanie ogniw przyczynowych, łączących panseksualizm z pewnym uszeregowaniem zjawisk socjalnych.

W. Pociąg

-
- 1/ Almanach fur das Jahr 1929. Internationaler Psychoanalytischer Verlag. Str.29.
 - 2/ Emil Zegadłowicz. Pokój dziecienny. Gorzeń Górny. 1936. Str.29.
 - 3/ Emil Zegadłowicz. i czytelnicy. Piszemy listy. Warszawa. 1937. str.65.
 - 4/ Sprawy te zostały opisane szczegółowo w ostatniej książce prof. J.St. Bystronia "Publiczność czytelnicza". Lwów. Książnica-Atlas. 1938.
 - 5/ "Piszemy listy" str.96.
 - 6/ "Pokój dziecienny", str.24.